

# Szaleństwo z globalnym ociepleniem

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Magdalena Rogala**

*Tekst z 2009 r.*

Jedną z najciekawszych bitew w blogosferycznej wojnie o klimat dotyczyła książki pt. *Superfreakonomia*<sup>1</sup>, kontynuacji bestsellera *Freakonomia*<sup>2</sup>. W ostatnim rozdziale swojej książki ekonomista [Steven Levitt](#) i dziennikarz [Stephen Dubner](#) postanowili podważyć pogląd, że znaczne ograniczenie emisji dwutlenku węgla jest jedynym wyjściem, by zapobiec globalnej katastrofie. Niektórzy z najbardziej bezkompromisowych zwolenników natychmiastowej „ustawy o węglu”, tacy jak [Joe Romm](#) czy [Paul Krugman](#), byli oburzeni po przeczytaniu tego rozdziału.

W tym artykule zestawię kilka najważniejszych komentarzy dotyczących tej książki i spróbuję wyjaśnić austriackim czytelnikom, dlaczego interwencjoniści byli zaniepokojeni. W szczególności zaś chcę przestrzec libertarian, by *nie* opowiadali się odruchowo za Levitem i Dubnerem tylko dlatego, że „są po naszej stronie”. Przypomnę czytelnikom o błędach popełnionych podczas walk (z czasów kontrowersji wzbudzonych przez *Freakonomię*) prowadzonych z przeciwnikiem kontroli broni [Johnem Lottem](#), do których przyznał się Levitt.

Następnie, na koniec artykułu, moja łaskawa natura zmusi mnie, bym bronił Levitta i Dubnera przed ekonomistą z UC Berkeley [Bradem DeLongiem](#), który twierdzi, że ich poparcie dla inżynierii pogodowej stanowi w jakiś sposób „złą ekonomię”.

Jak się później przekonamy, Levitt i Dubner mogą *mylić się* w swoich poglądach na temat globalnego ocieplenia, ale jeśli tak jest, to przez liczby. Niezależnie od reszty ich prawdopodobnych grzechów Levitt i Dubner powinni zostać oczyszczeni z zarzutu DeLonga, że nie rozumują oni jak ekonomiści.

---

<sup>1</sup> [Steven D. Levitt](#), [Stephen J. Dubner](#) *Superfreakonomia. Globalne ochłodzenie, patriotyczne prostytutki i dlaczego zamachowcy-samobójcy powinni wykupić polisę na życie*, Znak, 2011.

<sup>2</sup> [Steven D. Levitt](#), [Stephen J. Dubner](#) *Freakonomia. Świat od podszewki*, Znak, 2011.

## Podsumowanie wojen blogowych

Ponieważ nie mogę przedstawić tu pełnej argumentacji Levitta i Dubnera, zachęcam zainteresowanych czytelników, aby przeczytali rozdział piąty. Mówiąc krótko, twierdzą oni, że jeśli globalne ocieplenie rzeczywiście jest zagrożeniem, *nie znaczy to*, że rządy muszą wprowadzać drastyczne limity emisji dwutlenku węgla, które przez następne dekady przyniosłyby straty w wysokości kilku bilionów dolarów.

Zamiast tego można byłoby zastosować „inżynierię pogodową” do ochłodzenia Ziemi pomimo wzrastającej ilości gazów cieplarnianych. Być może najdziwniejszym pomysłem, jest zawieszenie elastycznej rury za pomocą balonów napełnionych helem, by przepompować dwutlenek siarki do stratosfery. Jego cząsteczki odbiłyby część padających promieni słonecznych i zatrzymałyby (lub nawet odwróciłyby) efekt globalnego ocieplenia tak, jak po erupcji wulkanu Pinatubo w 1991 r. Dodatkowo *całkowity* koszt realizacji tego pomysłu wyniósłby tylko ok. 250 mln USD — mniej niż to, co fundacja Ala Gore’a wydaje na samo „zwiększenie świadomości” o zmianach klimatu.

Oczywiście zwolennicy znaczących interwencji rządu w gospodarkę byli oburzeni wypowiedziami Levitta i Dubnera. Fizyk i przedstawiciel Departamentu Energii pod rządami Clintona Joe Romm rozpoczął dyskusję [ciętym postem](#), w którym oskarżył autorów *Superfreakonomii* nie tylko o niebywałą niedbałość przy pisaniu na temat spraw związanych z klimatem, ale także o świadome przekręcanie poglądów cytowanych naukowców.

Paul Krugman, sojusznik Romma w podobnych kwestiach, niedługo potem [poszedł w jego ślady](#) i stwierdził, że autorzy w rażący sposób przekształcili poglądy czołowych ekonomistów zajmujących się zmianami klimatu. W swoim [poście](#) Dubner zamieścił argumenty, broniąc siebie i Levitta przed zarzutami Romma o umyślne przekręcenie poglądów. Przed oskarżeniami Romma o ignorancję [bronił się](#) również [Nathan Myhrvold](#), fizyk (i w ogóle wszechstronny guru) będący jednym z głównych źródeł informacji zawartych w tym rozdziale.

## Czy krytycy są usprawiedliwieni?

Moi czytelnicy wiedzą, że nie jestem zwolennikiem Paula Krugmana, zwłaszcza gdy chodzi o [jego poglądy na temat zmian klimatu](#). Pragnę jednak wyjaśnić, że rozumiem, dlaczego on i Romm dostali szału na punkcie tego rozdziału.

Przykład, który najbardziej poruszył Krugmana, to omówienie przez Levitta i Dubnera pracy autorstwa [Martina Weitzmana](#). We fragmencie zawierającym rozważania na temat trudnych kwestii zmian klimatu — że ryzyko jest małe i nie wystąpi jeszcze przez wiele lat, co sprawia, że trudno zdecydować, ile obecnie należy przedsięwziąć — Levitt i Dubner piszą:

*Ekonomista Martin Weitzman przeanalizował najlepsze dostępne modele klimatyczne i doszedł do wniosku, że istnieje pięcioprocentowe prawdopodobieństwo, iż w przyszłości sprawdzi się czarny scenariusz — globalna temperatura wzrośnie o ponad 10 stopni Celsjusza.*

*Oczywiście nawet ta ocena niepewności wiąże się z dużą niepewnością. Jak mamy więc ocenić wartość tego stosunkowo małego ryzyka ogólnoswiatowej katastrofy? (Superfreakonomia, s. 185)*

W tym rozdziale to jedyna wzmianka o Weitzmanie, a ogólnym przesłaniem jest to, że globalne ocieplenie nie musi zmieniać współczesnej cywilizacji. W tym kontekście można odnieść wrażenie, że Martin Weitzman w swojej pracy bagatelizuje potrzebę wprowadzenia natychmiastowych ograniczeń emisji dwutlenku węgla.

Jednak w rzeczywistości Weitzman robi coś odwrotnego. Zagadnienia te są zbyt specjalistyczne, by je tu omówić, ale [w innym tekście wyjaśniam](#), że Weitzman jest jednym z bohaterów interwencjonistów w kwestii zmian klimatu.

Nawet jeśli „zgodzimy się”, że zmiany klimatu wywołał człowiek, to standardowe modele kosztów i korzyści pokazują, że „optymalny podatek węglowy” na początku jest umiarkowany i wzrasta stopniowo na przestrzeni dekad. Dzieje się tak dlatego, że przed końcem tego wieku nie wystąpią żadne poważne szkody wynikające ze zmian klimatu, a obecna obniżona wartość „kosztu społecznego” dodatkowych emisji dwutlenku węgla jest dość niska.

Praca Weitzmana przeczy temu standardowemu założeniu. Przedstawia on matematyczne warunki, w których typowe modele kosztów i korzyści zawodzą. Weitzman sugeruje, że zamiast robienia drobnych poprawek w trajektorii emisji w celu „zinternalizowania efektów zewnętrznych”, optymalnym rozwiązaniem byłoby zdecydowane ograniczenie emisji, by zminimalizować prawdopodobieństwo wystąpienia katastrofalnych zjawisk klimatycznych.

Zatem nie chodzi o to, że Levitt i Dubner skłamacili na temat pracy Weitzmana, ale o to, że ich nawiązanie wprowadzało w błąd. Austriacy mogą w

pełni pojąć to, co się stało, rozważając następującą analogię: założmy, że zwolennik rządowej opieki zdrowotnej powiedział: „Wszyscy ostrzegają przed „państwową opieką zdrowotną”, ale zdobywca nagrody Nobla, ekonomista Friedrich Hayek napisał w odniesieniu do problemu kalkulacji ekonomicznej, że z logicznego punktu widzenia nie ma problemu z optymalną alokacją zasobów przez centralnych planistów”. Ten powyższy (hipotetyczny) cytat byłby, ściśle mówiąc, precyzyjny, ale równocześnie mylący. Jeśli umieszczono by go w rozdziale książki, w którym domagano by się rządowego planu ubezpieczenia zdrowotnego, austriaccy ekonomiści dostaliby szału. Tym samym powinniśmy być wyrozumiali, kiedy Paul Krugman również szaleje po przeczytaniu w *Superfreakonomii* rozdziału o zmianie klimatu.

Jedna uwaga na koniec, na wypadek gdyby wolnorynkowi czytelnicy nie potrafili wczuć się w sytuację Paula Krugmana — nie zapominajmy, co stało się podczas dyskusji pomiędzy Stevem Levitem a przeciwnym kontroli broni ekonomistą Johnem Lottem. Ostatecznie Levitt musiał napisać [list do kolegi](#), w którym odwołał zarzuty dotyczące zaangażowania Lotta w nieprawidłowości przy pewnym numerze pisma „Journal of Law and Economics”. W liście tym Levitt umieścił następujące wyjaśnienia:

*W emailach [które do Pana wysłałem] nie chciałem zasugerować, jakoby dr John R. Lott, Jr lub ktokolwiek działający w jego imieniu brał udział w przekupstwie bądź wywarł niewłaściwy wpływ na redakcyjny proces przygotowawczy i publikację Conference Issue. Potwierdzam, że artykuły opublikowane w Conference Issue zostały przeanalizowane przez recenzentów, których zatrudnili redaktorzy JLE. W rzeczywistości ja byłem jednym z recenzentów.*

Gdyby nie wszyscy czytelnicy zrozumieli znaczenie powyższych słów, podkreślę powagę tego zdumiewającego przyznania się do błędu, cytując pewnego [cynicznego blogera](#): „Spójrzcie na rozmiar kłamstw, jakimi Levitt rzucał naokoło. »To nie było recenzowane czasopismo« — mówił. Tymczasem nie tylko było to czasopismo podlegające recenzji, ale także sam Levitt był recenzentem!”.

Oczywiście fakt, że Levitt mógł być niedbały i bardzo niesprawiedliwy w swojej ocenie pracy Johna Lotta, nie oznacza, że Romm i Krugman mają rację w sprawie podejścia Levitta (i współautora książki Dubnera) do zmian klimatu. Chcę tylko przestrzec austriackich i libertariańskich czytelników, by nie zakładali, iż każdy kto „myśli, że globalne ocieplenie to mistyfikacja”, staje się automatycznie wielkim uczonym.

Skoro poświęciłem tyle czasu na krytykowanie Levitta, pozwólcie, że na koniec tego artykułu stanę w jego obronie przed ekonomistą Bradem DeLongiem.

### **DeLong zapomina, że czas to pieniądz**

W kilku swoich postach ([jeden](#), [dwa](#), [trzy](#)) DeLong miażdży autorów książki swoją niebywałą krytyką. W normalnych okolicznościach krytykę DeLonga określono by jako „zgrzyliwą”, lecz w porównaniu z poglądami Romma to pestka. W tym artykule chcę się skupić jedynie na dwóch (z wielu) zastrzeżeniach DeLonga. Po pierwsze, DeLong cytuje Levitta, który powiedział (w [wywiadzie dla NPR](#)):

*Jeśli przyjrzymy się współczesnej ludzkości, sądzę, że trudno będzie znaleźć jakikolwiek poważny problem, który rozwiązano poprzez zmianę behawioralną, a nie technologicznymi środkami  
[...]*

DeLong jest zdumiony tym twierdzeniem i odpowiada: „To przecież nie jest ekonomia: ekonomia jest wtedy, gdy zmieniają się bodźce, a wraz z nimi zachowanie ludzi”.

DeLong ma rację: to co powiedział Levitt to „nie ekonomia”, lecz historyczne stwierdzenie, które może być słuszne lub nie, ale którego DeLong nie może przebić, cytując frazesy z mikroekonomii. Jestem pewien, iż Levitt zgodziłby się, że jeśli rządy na całym świecie wprowadziłyby wysoki podatek węglowy wraz z surowymi karami za uchylanie się od płatności, to wówczas ilość emisji na Ziemi szybko by się zmniejszyła.

Ale Levitt zwraca uwagę, że żaden rząd *tego nie robi* i że naiwne jest oczekiwać, by poświęcił on gospodarkę swojego kraju, gdy (jak twierdzi Levitt) nauka o klimacie nie jest na tyle wiarygodna, by usprawiedliwić ten ryzykowny krok.

Na podstawie swojej interpretacji historii Levitt przewiduje, że jeśli w ciągu następných kilku dekad globalne ocieplenie spowodowane przez człowieka rzeczywiście będzie wymagało drastycznych środków, to trzeba będzie zastosować różne formy inżynierii pogodowej, co (jak przewiduje Levitt) będzie kosztowało mniej niż rozporządzenia dotyczące zmniejszenia emisji dwutlenku węgla. Gwoli ścisłości, nie mówię, że całkowicie popieram demagogiczne obwieszczenia Levitta, ale DeLong robi błąd odrzucając je jako coś, co „nie jest związane z ekonomią”.

Na koniec zajmijmy się istotną kwestią w argumentacji Levitta, którą DeLong kompletnie ignoruje. Najpierw cytuje Levitta:

*Być może będziecie chcieli zająć się na długą metę kwestią [wysokiej zawartości dwutlenku] węgla [a nawet inżynierią pogodową], ponieważ jeśli nic z tym nie zrobimy, to niebawem nastąpi zakwaszenie oceanów i umrze rafa koralowa. Lecz jeśli zyskamy na czasie, by na dłużej utrzymać niską temperaturę na Ziemi, to jestem pewien, że wystarczy zainwestować, a wynajdziemy technologię, która pozwoli na efektywniejsze niż do tej pory oczyszczenie powietrza z zawartości dwutlenku węgla.*

DeLong podkreśla, że bez względu na to, jakiego mechanizmu będą używać nasi potomkowie do pozbywania się dwutlenku węgla z atmosfery, będzie on wymagał dużej ilości mocy. Następnie dowodzi:

*Teraz mamy (a) tradycyjne elektrownie zasilające naszą cywilizację plus (b) sektor zajmujący się oczyszczeniem atmosfery z dwutlenku węgla, który jest (c) zasilany przez więcej elektrowni węglowych w celu wygenerowania mocy potrzebnej do przerwania wiązań chemicznych między węglem a tlenem, które wytworzyły elektrownie wymienione na początku. Ale elektrownie (c) emitują więcej dwutlenku węgla do atmosfery niż elektrownie (a).*

*Wiem, Levitt twierdzi, że możemy zasilać sektor oczyszczania atmosfery z dwutlenku węgla (b) elektrowniami (c), które wykorzystują energię jądrową bądź słoneczną lub [...] Ale wówczas dlaczego nie mielibyśmy zasilać zwykłych elektrowni podtrzymujących naszą cywilizację (a) energią jądrową, słoneczną bądź jakąkolwiek inną?*

To naprawdę śmieszne. Bądźmy szczerzy, Levitt i Dubner popełnili kilka poważnych błędów, a DeLong (wraz z Rommem i Krugmanem) je ujawnili. Jednak DeLong robi tutaj oczywisty błąd. Odrzuca fakt, że *im dłużej czekamy, tym tańsza będzie bezwęglowa produkcja energii*. Czy DeLong naprawdę nie rozumie tej podstawowej kwestii, która czyni argumentację Levitta sensowną?

Weźmy analogiczny przypadek — ludzi, którzy cierpią na śmiertelną chorobę i postanawiają zamrozić swoje ciała, by w przyszłości można było przywrócić im funkcje życiowe i ich wyleczyć. Może to dobry pomysł, a może nie, ale z pewnością nie miałoby sensu stwierdzenie: „To błędna ekonomia! Dlaczego zwlekać z leczeniem raka? Zróbcie to teraz”. Dokładnie taki argument DeLong wysuwa przeciwko Levittowi.

## **Wnioski**

Istnieje powód, dla którego infrastruktura energetyczna w dzisiejszej gospodarce rynkowej tak bardzo opiera się na paliwach kopalnych: to najtańsza i najbardziej niezawodna forma energii spełniająca wymagania współczesnego społeczeństwa. Pomimo swojej (rzekomo) wybrakowanej wiedzy Levitt i Dubner podsuwają interesujący pomysł, którego nie należy wyśmiewać, lecz dokładnie przeanalizować. Nawet jeśli okaże się, że nieograniczone zużycie paliw kopalnych spowoduje w przyszłości nieakceptowalne zmiany klimatu, nie oznacza to wcale, że jedynym rozwiązaniem są natychmiastowe i radykalne ograniczenia emisji dwutlenku węgla.

Inna możliwość to zyskać na czasie o kilka dekad poprzez wpompowanie do stratosfery dwutlenku siarki, a następnie, gdy nie będzie to już tak kosztowne, przystąpić do bezwęglowej produkcji energii.

Zaskakujące jest to, że niektóre z osób ostrzegających, że stawką jest los planety, wykazuje lekceważący stosunek wobec tego, co mogłoby być istotnym elementem reakcji ludzkości na największe niebezpieczeństwa.